Szkółka niedzielna.

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 26. Kościan dnia 29 Czerwca **1862.**

Znowu się kończy ćwierćrocze, ale Szkółka nadal tak samo wychodzić będzie. — Cieszy nas bardzo, że ją tak chętnie czytujecie, ale są jeszcze okolice, gdzie nawet nikt nie wie, że Szkółka wychodzi. Dla tego upraszam Was Szanowni Kapłani, Panowie i Nauczyciele, rozszerzajcie ją po wsiach i miastach, aby każdy kto może i chce, mógł z niéj korzystać, a cena jéj dostępna, bo 1½ Zł. ćwierćrocznie to doprawdy nie zawiele. — My zaś jak dotąd tak i nadal o to się starać będziemy, aby wszystko co się w Szkółce drukuje, było jasne, treściwe, jędrne i pouczające, boć to jest głównem zadaniem naszém. Lecz i o dowcipnych fraszkach, wierszach i zagadkach też nie przepomnimy. —

A tak więc teraz wszyscy, kto może i chce, zapiszcie sobie wcześnie na poczcie Szkółkę, aby Was regularnie dochodziła. Gdy się o kaucją wystaramy, to i nowiny ze świata umieszczać będziem. Tymczasem zostańcie z Bogiem!

X. Tomicki.

RELIGJA.

Męczennicy Japońscy.

W Zielone Świątki odbyła się w Rzymie kanonizacja 26 Męczenników Japońskich, i o nich dzisiaj sobie pomówimy.

Już wiecie, że Japonja jest to kraj składający się z samych wysp, które dzikie narody zamieszkują. Leży od nas na południe wschód, i jest tak wielka, jak ziemia Włoska. Dawniéj tych kraji nie znano, dopiero przed blisko 400 laty wiatry tam okręta kupieckie zapędziły. Ziemia jest urodzajna, osobliwie ryż się tam obficie rodzi. Lud jest biały i kocha się w zbroji i koniach; — mięsa innego tam nie jedzą, jak tylko zwierzynę. — Religja jich jest pogańska, bo czczą wiele bogów, a księża jich zowią się bonzy.

Tam przed 300 laty pierwsi Jezuici ogłaszali Ewangelją, i to z dobrém powodzeniem; tam to Ś. Franciszek Ksawery nawięcéj dusz Chrystusowi pozyskał. A nawet 23 Marca 1585 r. przybyli do Papieża Grzegorza XIII. posłowie od trzech tamtejszych króli dla oddania posłuszeństwa Ojcu całego Chrześcijaństwa.

Lecz w 45 lat po śmierci Franciszka Ksawerego, to jest roku 1597 posiadł Królestwo Japońskie Tajkosama. To był wielki prześladowca Chrześcijan, i wtenczas to poniosło 26 mężów śmierć męczeńską, to jest 3 Jezuitów: Paweł Miki, Jan de Goto i Jakób Kisai, — i Piotr Chrzciciel Franciszkanin z 22 towarzyszami; — i

tych to Jezuitów męczeństwa dzisiaj wam wkrótkości kładę.

Paweł Miki.

Był rodem z Japonji, znakomity z niego kaznodzieja wzruszał serca do świątobliwości, a przytem pokorny, a rzeczami doczesnemi to na zabój gardził. — Pojmany od tyrana za wiarę Chrystusową, od wielkiéj radości nie mógł się pojąć; w więzieniu jeszcze 6 pogan nawrócił.

Gdy wyrok śmierci krzyżowéj owym trzem ogłoszono, zawołał Jan i Jakób: Niech będzie błogosławiony Pan Jezus, że nas sobie obrał, abyśmy z nim wespół na krzyżu umarli. A Paweł dodał: 33 lat mając wydałeś na śmierć o dobry Jezu dla mnie życie swoje, otóż i ja tyleż lat życia mego licząc ochotnie za ciebie śmierć krzyżową podejmuję; a gdy krzyż zobaczył, nisko mu się pokłonił, i serdecznie całował. Z krzyża jeszcze dziękował Bogu za to dobrodziejstwo, i wszystkim jeszcze głosił Chrystusa. A gdy kat włócznią ku jego bokowi zmierzał, zawołał: W ręce twoje Panie oddaję ducha mojego.

Jan de Goto.

Tak się nazywa od wyspy, na któréj się urodził. Od dziecięctwa w pobożności wychowany, krótkie swe życie poświęcił całkiém Chrystusowi, bo w 19 roku śmierć krzyżową poniósł. — Gdy wybuchło prześladowanie pod Tajkosamą, on i Jakób Kasai przystali do Jezuitów, aby z nimi razem za Chrystusa umrzeć, i dla tego też na śmierć krzyżową osądzony został. — Zobaczywszy krzyż, nisko mu się pokłonił, swojim Rodzicom za wszystko dziękował, i do stateczności w wierze upominał. Nakoniec na krzyżu włócznią przebity został właśnie wtenczas, kiedy wymawiał: Jezus, Marya! —

Jakób Kisai.

Ten mąż w cnocie Chrześcijańskiéj wyćwiczony pojął żonę Chrześcijankę, i miał syna Jana. Ale go Pan Bóg mocno zasmucił, bo mu zabrał syna w 10 roku, a żona powróciła do pogaństwa. Nie chcąc z nią żyć dłużéj wstąpił do Jezuitów. Pokorny wszystkim usługiwał, a w rozpamiętywaniu Męki Pańskiéj usilnie był pilny. I on też za Chrystusa ponosi śmierć krzyżową. Na krzyżu podniesiony ustawicznie pocichu się modlił, a gdy wymawiał Imiona: Jezus, Marya! włócznią przebity mowę swą zamknął mając lat 64. —

Ci trzéj Męczennicy ponieśli śmierć krzyżową 5 Lutego 1579 roku w mieście Nangazachu na cześć i chwałę Chrystusowi ukrzyżowanemu. —

GOSPODARSTWO.

Rośliny olejne.

(Koniec.)

9. Nasienie rzerzuchy.

To nasienie wydaje z Centnara aż 50 funtów oleju, a więc na pół wagi, lecz jest niesmaczny, i na powietrzu nie schnie, a ztąd ani do kraszenia, ani na pokosty nie zdatny. Jedyny więc jego użytek może być do palenia, ale jego światło nie jest jasne. Z tych więc powodów należy do olejów złych. — Przy 12 stopniach mrozu krzepnie. —

10. Nasienie tabaki.

Oléj ten jest zielonkowaty, bez zapachu, a smak ma łagodny, a więc do kraszenia

wyśmienity. Schnie łatwo na powietrzu, azatem i do pokostów zdatny. — Tylko do palenia nie jest zdatny, bo światło jego jest słabe. —

Nasienie tabaki wydaje z Centnara 33 funtów oleju, azatem trzecią część wagi; — przy 20 stopniach mrozu zamienia się w stałą masę.

11. Kapustnik czyli Ryps.

Kapustnik wydaje z Centnara 39 funtów oleju. Olej ten nazimno wybity przez sztuczne oczyszczenie może być do kraszenia zdatny; — ale go najwięcéj używają do palenia. I w rzeczy saméj lepiéj się pali, niż oléj lniany, rzepakowy, makowy; lecz trzeba go pierw oczyścić, ażeby nie kopcił.

12. Rzepak.

Rzepak zimowy daje 33 funtów oleju z centnara, i podobny jest do oleju z kapustnika albo rypsowego, lecz słabiéj się pali.

Latowy rzepak wydaje tylko 30 funtów oleju z centnara, zresztą ma te same własności, co i zimowy.

13. Inne rośliny olejne.

Można jeszcze wyciskać oléj z ziarn trzmielowych, lecz to jest oléj nieosobliwy; i z orzechów włoskich, z ziarn winogronowych, z ziarn rezedy farbierskiéj, z wilczych jagód, i innych, lecz ponieważ te rośliny w małéj ilości się znajdują, i oleje z nich wyciągnione nie mają szczególnych zalet, przeto je opuścimy.

Lipowe ziarna bardzo trudne są do wyłuskania, i mało dają oleju, ztąd na oléj nieprzydatne.

Zasługuje jeszcze u nas na szczególną uwagę oléj z białéj gorczycy i makowy. I dla tego o większe chodowanie tych roślin bardzo nam chodzić powinno. Szczególnie oléj makowy równa się zupełnie oliwie zagranicznéj, za którą z kraju naszego wielkie wychodzą pieniądze. Chodujmy więc na większe rozmiary te rośliny olejne, aby oprócz zwyczajnego naszego gospodarstwa i te nam niejeden grosz do kieszeni przymiosły. —

O maku to wam późniéj da Bóg doczekać obszerniéj napiszę. —

Ksiądz Augustyn Kordecki.

(Obrońca Częstochowy.)

Jest w Warszawie mąż uczony, co napisał już tyle książek, ile niejeden w życiu nawet nie przeczytał, a nazywa się Kraszewski. Ten to Kraszewski napisał też bardzo pięknie i obszernie o Kordeckim, a ja wam to tutaj w skróceniu podaję:

Na podniosłem wzgórzu skalistém, wsród okolicy zasianéj wioskami, pagórkami, wznosi się klasztór i kościół Częstochowski. Stary ten gmach warowny, żamczysko Maryi, budowany powolnie przez długie wieki, obwiedziony murem, wznosi się wysoko, a wyżéj jeszcze wieżyca z gankami spięła się pod obłoki. Nieco niżéj, na dachu kościelnym w promienistém kole Obraz N. Maryi Panny wskazuje zdaleka pielgrzymom, że tu złożono jich Opiekunki stary a święty wizerunek.

U podnoża góry o kilkaset kroków od twierdzy Jasnogórskiéj błyszczy się niewielki Kościołek S. Barbary, a z drugiéj strony S. Rocha Patrona od morowéj zarazy. Do koła murów poczepiały się kramiki przekupniów, i znajdziesz w nich obrazki Boga Rodzicy wielkie i małe, drogie i tanie, książki, pieśni, szkaplerze, krzyżyki, paciórki, różańce, co święcą Paulini u Ołtarza, i ocierają o cyprysową deskę, na któréj jest odmalowany cudowny Obraz naszéj Królowéj.

Wieść o napadzie Szwedów pod Karólem Gustawem zdawała się być wymyśloną. Jeszcze się ze Szweda śmiano, a on już zagarnął Poznań, Kalisz, Kościan, Kruszwicę, Bydgoszcz i szedł szybko ku stolicy Warszawie.

Jan Kazimierz zwątpił, i z tęsknem sercem ustąpił do Krakowa, ale i tu nie było się czém bronić. Męstwo Stefana Czarnieckiego i garści jego towarzyszy nie mogło ocalić stolicy; a więc z Krakowa Król wygnaniec na Śląsk odjechał.

Do Częstochowy zewsząd dochodziły wieści straśliwe o Szwedach, spodziewano się już co chwila napadu, a na wierzchołku wieży siedzi strażnik, braciszek klasztorny. Znikli liczni pielgrzymi, bo wszędzie Szwed

gościł. Tylko ten lub ów przywoził srebra, klejnoty i papiery i oddawał na skład Paulinom, a Ojcowie je przyjmowali sami nie wiedząc, jak jich samych Bóg obroni.

Drzewa zrzuciły już były pożołkłe liście, i suchemi sterczały gałęźmi, niebo okrywały zasłony sine lub szare, a wiatr przynosił tylko chłodne deszcze i burze. Paulini przywykli do częstych odwiedzań napróżno teraz poglądali na wszystkie drogi, rzadki się tylko przywlekł żebrak o kiju, mieszczanin lub ślachcic. Płynęły jednostajnie godziny na modlitwie i rozmyślaniach; dzwony tylko z wieżycy przerywały czasami długą i posępną ciszę.

I tak nadszedł dzień Wszystkich Świętych 1655 roku, o czém wam w przyszłéj Szkółce napiszę. —

Nie kuś Pana Boga twego, bo cię ciężko skarze.

(Prawdziwe zdarzenie.)

Było to przed wielu laty, bo ja już kilka latek pamiętam, mieszkałem tak jak dzisiaj na wsi, ale w innéj okolicy, i to w Wągrowieckiém, gdzie się to już Pałuki zaczynają. Ta wieś była porządna, ludzie się tam dobrze mieli, bo się dobrze gospodarzyli, a nazywała się ..... kiedyć ja zapomniał, — bo też człek na starość pamięć traci, — ale mniejsza o to, jak się nazywała, — dosyć że to była wieś, i nazywała się jakoś, — a to co wam opowiem, to tak prawdziwe, jak to słoneczko na Niebie świeci.

Była w tej wsi, pamiętam jak dzisiaj komornica wysoka a chuda, a więc ogniście zła, bo mi mój Wuj powiadał, że kobieta wysoka a chuda, to każda jest zła. — Ta komornica była też zła, Boże odpuść jak sam szatan z piekła, a klęła od rana do wieczora, i nie ma tyle djabłów w piekle, ile jich było codziennie w gębie téj klątewnicy; — a nieschlujna była aż do obrzydzenia, a nygus baba, że kijembyś jéj do roboty nie nagnał. Nie dziwota więc, że w domu bieda, bo dzieci miała aż siedmioro, a choć Państwo jéj dopomagali i zbożem, i świnką, i perkami i gąską, to tak jakbyś wszystko w studnią wrzucał. Bo też nie ma większego nieszczęścia na świecie, jak kobieta zła, nierzędna, leniuch i glugla; to chłop się może przy niéj i z wołem zaprząc, a jednak się biedzie nigdy nie opędzi. — Owóż w jéj domu była zawsze bieda taka, żebyś jéj ani siekierą nie przeciął; — dzieci piszczą, a tu nie ma jim co w gębę włożyć. — Rozżarta jak pies wściekły, pędzi z rozczochranemi włosami prosto do dworu; a tam pada przed Panią na twarz i woła głosem rozpaczliwym; Boże, Boże, zabierz mi moje dzieci! — Aż włosy na głowie Pani stanęły na takie straszne bluźniestwo, — podnosi ją z ziemi, — wypytuje się o wszystko, daje jéj zaraz i chleba i mąki, i grochu, i okrasy, a przytem małą nauczkę, że okropnie zgrzeszyła.

Ochłonęła komornica z złości, dziękuje Pani za wsparcie, powraca spokojna do domu, a tu ..... dziecko, co było przed godziną czerstwe i zdrowe, — już kona. Ratuje je biedna matka jak może, ale nic nie pomaga, skonało jéj dziecię jeszcze przed wieczorem. — Lecz na tém nie koniec. Nadchodzi wieczór, drugie jéj dziecię nagle zachorzało, i w nocy umiera. — Nad ranem już się patrzy nieszczęśliwa Matka na ciałka trojga swych dzieci. —

Z zbolałém sercem pędzi bardzo rano znów do dworu, a Pani widząc oczywistą karę Bożą za jéj bluźnierstwo, wysyła ją w téj chwili do Kościoła, aby wysłuchała Mszy Ś. i wyspowiadała się szczerze tego swojego bluźnierstwa. Wstępuje jeszcze do izby, a tu czwarte dziecko ostatni raz wyciąga swe rączęta do Matki strapionéj. —

Tak Bóg strasznie ukarał bluźnierstwo Matki, iż jéj w kilkunastu godzinach czworo dzieci zdrowych nagle zabrał; — i zostawił jéj jeszcze troje na pociechę, bo szczerze żałowała tego popędliwego czynu, i szczerze nawróciła się do Boga, i odtąd już nigdy a nigdy nie przeklinała swych dzieci, ani jim śmierci nie życzyła.

Nie kuś Pana Boga twego, bo cię ciężko skarze. —

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Ćcionkami T. Winklera w Kościanie.